Rok XXXVIII Niedziela 22 marca 1931 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 12

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się

Przemówienie Ojca św. Piusa XI

przez radjo z Watykanu w dniu 12 lutego 1931[1] r.).

Do wszystkiego stworzenia.

My, co ze skrytego wyroku Bożego objęliśmy następstwo po Księciu Apostołów, tych mianowicie, których nauka i opowiadanie z rozkazu Bożego przeznaczone są dla wszystkich narodów i dla wszelkiego stworzenia (Math. 28, 19; Marc. 16, 15), — którzy też pierwsi możemy w tem miejscu używać i korzystać z przedziwnej zaiste pomocy Marconi'ego, zwracamy się najpierw do wszego i do wszystkich, a posługując się tu i dalej świętym tekstem, mówimy: Słuchajcie niebiosa, co mówię, posłuchaj ziemio mowy ust moich (Cant. Moys. Deuter. 32, 1); słuchajcie tego wszystkie narody; nadstawcie ucha wszyscy mieszkańcy ziemi... wszyscy społem — bogaty i ubogi (Ps, 48, 1). Słuchajcie wyspy i uważajcie narody zdaleka (Ps. 49, 1).

Do Boga.

A pierwszem Naszem słowem niech będzie: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli (Luc. 2, 14). Chwała, mianowicie Bogu, który dał za dni naszych taką moc ludziom (Mat. 9, 8), iż zaprawdę słowa ich sięgają na krańce okręgu ziemskiego (Ps. 18, 5; Rom. 10, 18), a na ziemi pokój, gdzie zamiast Onego Boskiego Odkupiciela Jezusa poselstwo sprawujemy (2 Cor. 5, 20), który przyszedłszy, zwiastował pokój, — pokój tym, którzy daleko, i pokój tym, którzy blisko (Eph. 2, 17), uczyniwszy pokój przez krew Krzyża Swego, cokolwiek jest tak na ziemi, jak i na niebie (Col. 1, 20).

Do katolików.

Nam zaś zwracającym się do ludzi, rozkazał Apostoł, byśmy czynili dobrze wszystkim, a zwłaszcza tym, którzy jednej wiary są z nami (Gal. 6, 10). Miło nam tedy przedewszystkiem zwrócić mowę do nich wszystkich, a mianowicie do tych, którzy jako przyjęci do rodziny Pańskiej i do owczarni Pańskiej Kościła katolickiego oraz w nim żyjący, słodkiem Nas mianem Ojca zowią, do Pasterzy i wiernych, do owiec i baranków, których wszystkich powierzył Nam Pasterz i Król wszystkich Crystus, byśmy ich paśli, byśmy nimi rządzili (Jo. 21, 15; Math. 16, 19).

Do hierarchji.

Do Was przemawiamy przybocznych Naszych świętego Kościoła rzymskiego Kardynałów, Patrjarchów, Arcybiskupów, Biskupów, Prałatów i Kapłanów, na różnych stopniach hierarchicznych, a będących głównym przedmiotem Naszych trosk codziennych — coście uczestnikami i pomocnikami prac Naszych.

Prosimy Was i zaklinamy, aby każdy, w jakiem powołaniu wezwan, w takiem też trwał (I Cor. 7, 20), i abyście wiedli życie godne powołania, do którego wezwani jesteście (Eph. 4, 1) — paście trzodę Bożą, która jest między Wami, wzorami będąc trzody z chęci (1 Petr. 5, 2), abyście, gdy się okaże Książę Pasterzów, wzięli nie więdnący wieniec chwały (1 Petr. 5, 4). A teraz Bóg pokoju, który wywiódł z pośród umarłych wielkiego pasterza owiec, Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez krew przymierza wiecznego, niechaj was sposobi do wszystkiego dobrego, abyście pełnili wolę Jego, sprawując w Was to, co się podoba oczom Jego przez Jezusa Chrystusa (Hebr. 13, 20—21).

Do osób zakonnych.

Teraz do was mowa Nasza, synowie i córy umiłowania Naszego, którzy jakichkolwiek darów lepszych pożądacie (I Cor. 12, 31); jakoteż wiernie według ślubów najwświętszych i w karności zakonnej całego życia ulegacie nietylko przykazaniom, lecz i życzeniom jakoteż radom Boskiego Króla i Oblubieńca, a tak Kościół Boży dziewiczą wonią przemiłą napełniacie, kontemplacjami sławicie, modlitwami wspieracie, ubogacacie wiedzą i nauką, uprawiacie i rozszerzacie coraz bardziej posługiwaniem słowa oraz dziełami apostolstwa. Tedy zaiste niebieskiego i anielskiego wezwania uczestnicy (Hebr. 3, 1), im cenniejszy skarb nosicie, tem pilniejszej dokładajcie straży

[1]) Z tekstu łacińskiego, podanego w „Osservatore Romano“ dnia 14 lutego 1931. Przetłum. Bp. Cz. S.

nietylko, by pewnem czynić wezwanie i wybranie wasze (2 Petr. 1, 10), lecz i na to, by w was, jako w sługach swych całkowicie wiernych i uległych, serce Króla i Oblubieńca znalazło pociechę i niejakie zadośćuczynienie za nieskończone zniewagi oraz niedbalstwa, któremi ludzie od płacają za Jego niewysłowioną miłość.

Do misjonarzy.

Oto usta Nasze otwarte ku wam (2 Cor. 6, 11), synowie i córy w Chrystusie najdrożsi, którzy na misjach, modląc się, pracujecie dla rozkrzewiania świętej wiary Chrystusowej i dla rozszerzenia Królestwa Jego. Jako pierwsi Kościoła Apostołowie, tak też i wy: w niebezpieczeństwach, w wielkiej cierpliwości, w potrzebach i uciskach (2 Cor. 1, 10; 6, 4); stając się widowiskiem (Hebr. 10, 33), — jako oni, tak i wy „chwałą Chrystusową" (2 Cor. 8, 23), wy, coście w pracach często też i w więzach i we krwi waszej potykając się aż do śmierci dobrem i wielkiem potykaniem wiary i cierpienia (1 Tym. 6, 12; 2 Tym. 4, 7; Hebr. 10, 32), jakoteż czyniąc dobre wyznawanie, dusze zyskujecie i posiew przyszłych chrześcijan sprawujecie. Witajcie dzielni żołnierze Chrystusa! Atoli pozdrówcie też od nas i kapłanów tubylczych i dobrych katolików, przedniejsze owoce, a zarazem uczestników prac waszych.

Do wszystkich wiernych.

Serce Nasze rozszerzone jest dla was (2 Cor. 6, 11), ilu was jest wierych Miasta Naszego biskupiego i całego świata; a przedewszystkiem dla was, którzy będąc w stanie świeckim, pracujecie z w apostolstwie z Nami i z Czcigodnymi braćmi Naszymi Biskupami oraz Kapłanami, jak pierwsi wierzący mężowie i niewiasty pracowali, których dlatego Apostoł wspomina (Phil. 4, 3); wyście ludem Bożym i owcami pastwiska Jego (Ps. 99, 3); wyście rodzajem wybranych, królewskiem kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabycia (I Petr. 2, 9). Tedy skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom, a cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek uczciwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek chlubnego; czy to jest cnota, czy to do chwalebnych należy obyczajów, to obmyślajcie i czyńcie (Phil. 4, 5, 8), aby we wszem był Bóg pochwalony (I Petr. 4, 11).

Do niewiernych i odłączonych.

Do was też zwraca się myśl Nasza i modlitwa Nasza, którzyście od wiary i jedności Chrystusowej dotąd oddaleni. Za was bowiem składamy modły i ofiary Bogu i Panu wszystkich, błagając usilnie, by was opromienił swem światłem i doprowadził oraz dołączył do owiec, które głosu Jego słuchają i stała się jedna owczarnia i jeden Pasterz (Jo. 10, 16).

Przełożonym.

Skoro zaś względom wszystkich jesteśmy zobowiązani, tedy najpierw tym, którzy przewodniczą, mówimy, by przewodzili w sprawiedliwości i miłości, ku zbudowaniu, nie zaś ku zburzeniu (2 Cor. 10, 8), pamiętając zawsze, iż niemasz władzy, jeno od Boga (Rom. 13, 1), a i Bogu rachunek zdacie na sądzie najsroższym (Sap. 6, 6).

Podwładnym.

Tym zaś, co są podwładni, mówimy, by nie jako ludziom, lecz jako Bogu byli posłuszni, wiedząc, iż kto się sprzeciwia władzy, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu; a którzy się sprzeciwiają sami na siebie ściągają potępienie (Rom. 13, 2).

Bogaczom.

Podobnież i bogaczom i ubogim mówimy. Bogaczom więc, by uważali siebie za sługi Opatrzności Bożej i dóbr tejże strzegących, oraz szafarzy, którym sam Chrystus polecił ubogich i od których Boski Sędzia więcej wymagać będzie, iż wiele posiadali (Luc. 12, 48); niech nie zapominają o słowie Bożem: biada wam bogaczom (Luc. 6, 24).

Ubogim.

Ubogich zaś usilnie w Panu zachęcamy, by spoglądali na ubóstwo Jezusa Chrystusa Pana i Zbawiciela, a pomni na przykłady i obietnice Jego, nie zaniedbywali zdobywania sobie tem łatwiejszego bogactw duchownych; a także dążąc do lepszego stanu, jako im wolno, niech sercem dobrem i prawem oddają się Bogu, a nie wyciągają ręki swej ku bezprawiu (Ps. 124, 3).

Pracownikom i pracodawcom.

Pracowników i pracodawców usilnie prosimy, by łącząc się nie we wrogiej zawiści i walce, lecz sprzymierzeni przyjaźnie i po bratersku, jedni dając pracę i staranie, drudzy majątek i kierownictwo, a szukając tego, co sprawiedliwe i co sprawiedliwe dając, pracowali w spokoju dla dobra własnego, a zarazem i wspólnego.

Utrapionym i innym.

Ostatnie nasze słowo wypowiedziane, lecz pierwsze w zamierzeniu i uczuciu serca, do was idzie, którzyście w niemocach i bólach, w utrapieniu i uciskach, którzy zwłaszcza ponosicie to od wrogów Boga i społeczności ludzkiej.

Modlitwy nasze i pomoc wedle naszej możności niosąc, jakoteż polecając was miłosierdziu wszystkich, mówimy do was w imieniu Chrystusa, którego jesteśmy zastępcą: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę (Math. 11, 28).

Pozostaje Nam wreszcie to, by Miastu i światu i wszystkim w nich mieszkającym udzielić błogosławieństwa Apostolskiego, co też czynimy w imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Patrzeć realnie.

Zjawił się szereg artykułów w „Gaz. Kośc." w przedmiocie taktyki duchowieństwa i położenia Kościoła w Polsce. I słusznie. Jest to echo wyborów, które z natury rzeczy i duchowieństwo poruszyć musiały i dały powód do wielu myśli i rozważań, a nadto jest to wyraz troski o naszą przyszłość.

Mniejszą wagę przykładam do taktyki wyborczej duchowieństwa. Czy mają tworzyć jeden obóz, czy mogą być rozbici w kilku obozach? Nie chcę się nawet wdawać w dyskusję na ten temat, bo przedewszystkiem samą myśl o zjednoczeniu wszystkich księży w czasie wyborów w jednym obozie uważam na pod-

stawie dotychczasowych wypadków i doświadczeń za nierealną. Byłoby to może do przeprowadzenia, gdyby sami księża usunęli się całkiem od pozytywnej współpracy w akcji wyborczej, a zajęli stanowisko z ważnych powodów czysto bierne. Jeśli jednak wymagają od nas rozmaite partje i czynniki, abyśmy się ustosunkowali do wyborów pozytywnie i jeśli z rozmaitych względów takie czynne ustosunkowanie się do wyborów jest rzeczowo uzasadnione, to nie mogę sobie nawet wyobrazić w naszych stosunkach w Polsce jednego i jednolitego frontu całego duchowieństwa. Gdy społeczeństwo jest rozbite i na partje podzielone, duchowieństwo może i powinno wykluczać pewne kierunki skrajne, ale nie może zamknąć się w jednej partji i wiązać losu Kościoła w Polsce z losem tej jednej partji.

Należałoby jednak nie dawać zgorszenia i nie występować przeciw konfratrom z tego tylko powodu, że jeden uczciwy kapłan kandyduje, czy popiera listę *A*, a drugi, również uczciwy, oświadcza się za listą *B*. Byłoby to zgorszeniem, jeśliby ksiądz księdza publicznie na zebraniach lub w pismach atakował z motywów partyjnych, nie mając mu pozatem nic do zarzucenia. Byłoby to objawem wielkiego roznamiętnienia partyjnego, gdyby ksiądz księdzu z motywów partyjnych ręki nie podawał. Bywało niestety i tak. Takich rzeczy śród nas być nie powinno. Ale w naszych stosunkach, zbyt złożonych i pogmatwanych, nie można żądać nawet, aby nie było śród nas pewnych odchyleń politycznych, które się objawią w większej sympatji do tej czy innej grupy politycznej. Rozumiem znaczenie i konieczność programów, ale w czasie wyborów w taktyce wyborczej programy naginają się zbyt łatwo do potrzeb chwili. Osobiście dzielę przekonanie, że stronnictwem, w którem ksiądz katolicki czuć się winien najlepiej, jest stronnictwo chrześcijańskiej demokracji, że tu jest miejsce dla niego. Program tego stronnictwa jest przecież oparty na encyklikach papieskich i wypływa z istotnych potrzeb Kościoła: a jednak nigdy nie miałem słowa potępienia dla Konfratrów, którzy w innych grupach pracowali, jeśli tylko pracowali uczciwie, z jakąś wyższą myślą, zachowując takt nakazany stanem kapłańskim. Rzeczywistość nakazuje w tych sprawach wielką oględność.

Daleko ważniejszą rzeczą jest sprawa położenia Kościoła w Polsce i sprawa jego przyszłości. Na tę sprawę zatem zwracam specjalną uwagę, aby z jednej strony nie dać się bałamucić opinją pewnych pism partyjnych i widzieć rzeczy tak jak są, a nie, jak je ktoś chce przedstawiać, a z drugiej strony być czujnym i wytężać pracę w tym kierunku, skąd rzeczywiste niebezpieczeństwo zagraża. W uwagach w niektórych artykułach z okazji przebytych wyborów dostrzega się pewną pod tym względem niejasność, nieścisłość, fałszywe naświetlenie, pewną przesadę.

Przesadne jest niewątpliwie twierdzenie, jakoby położenie Kościoła w Polsce w chwili obecnej było beznadziejnie ciężkie i opłakane i jakoby potrzeba było aż prześladowania, aby stan rzeczy uległ zasadniczej poprawie. Dziękujmy raczej Bogu, że Kościół w Polsce ma dzisiaj swobodę działania, że posiada bardzo nawet korzystne zewnętrzne warunki pracy, i że także wewnętrzny stan naszego Kościoła przedstawia się w porównaniu z czasami dawniejszemi nie najgorzej. Duchowieństwo może dziś pracować swobodnie w kościele i poza kościołem, może rozwijać wszelką pracę katolicką, oświatową, społeczną i gospodarczą. Byłoby kuszeniem P. Boga wyglądać poprawy stosunków od prześladowania Kościoła. Powinniśmy się zawsze modlić, aby nas P. Bóg zachował tak od prześladowania Kościoła, jak wogóle od wojny. Kto dzisiaj nic nie robi, aby w czasie wojny przeciw Kościołowi walkę wygrać, jakiem prawem może wyglądać tej walki, w której strona bezbronna ulec musi? Liczyć na cud może tylko Kościół jako całość, nie jego cząstka. Zresztą Kościół nawet jako całość od samych początków ileż przeżył strasznych doświadczeń? Zamiast myśleć bezpłodnie o przyszłem prześladowaniu, które nas ma przerobić i odnowić, korzystajmy z wolności, jakiej nam P. Bóg dzisiaj w Polsce użycza, i wzmacniajmy nasz stan wewnętrzny, aby w czasie prześladowania wytrwać i zwyciężyć.

A może przyjść także w Polsce prześladowanie, bo i w Polsce nurtują przeróżne prądy, które do prześladowania doprowadzić mogą. Nurtują te prądy od dawna i były już przed wojną, były po wojnie, i są dzisiaj. Niebezpieczeństwo zagraża nie od strony marjawitów, których biskup Kowalski do końca kompromituje; nie od sekt protestanckich z Ameryki, które naszemu duchowi są obce; może nawet nie od strony niezależnego kościoła narodowego, bo i on nadzwyczajnej siły nie posiada; ale niebezpieczeństwo zagraża od mas ludowych, które mogą ulec agitacji i w walce przeciw panującemu porządkowi uderzyć też na Kościół. Świat jest dziś zagrożony rewolucją mas ludowych. Działa w tym kierunku stale i konsekwentnie propaganda bolszewicka, działa nawet bez tej agitacji układ stosunków w Europie, wzrost bezrobocia i nędzy, wszelka agitacja operująca demagogją, hasłami walki klas, antyklerykalizmem.

Polska, sąsiadująca bezpośrednio z Rosją bolszewicką, jest pod tym względem w większem niebezpieczeństwie niż inne kraje. Jeśli dzisiaj u nas agitacja radykalna przycichła, to dlatego tylko, że ją dusi dzisiejszy w Polsce system rządów, wzorowany w sposób oczywisty na faszyzmie włoskim. Opozycja radykalna i antyklerykalna czy antykościelna, zanadto jest dziś zajęta walką przeciw znienawidzonemu systemowi rządów dzisiejszych i nie ma czasu na walkę przeciw duchowieństwu i Kościołowi. Może się jednak zmienić sytuacja, gdy ten system się skończy i nastanie dawna swoboda działania w masach. I dziś zresztą agitacja przewrotna pracuje. Pracują komuniści, pracują inni, a lud nasz, w gruncie uczciwy, w wielu stronach już stracił wiarę i idzie bezkrytycznie za głosem przewrotnych agitatorów. Trudno nawet dać wiarę, jak bardzo bezkrytycznie zachowuje się nieraz lud nawet wiejski wobec wywrotowej propagandy.

Z tej strony, od strony radykalizmu i rewolucji, zagraża Europie i Polsce niebezpieczeństwo, dlatego nie darmo Stolica Apostolska nawołuje świat katolicki do akcji katolickiej, do pracy śród robotników, do organizowania wszelkiej pracy katolickiej w masach ludowych. Pod tym względem położenie Kościoła tak w Polsce, jak i w innych także wielu krajach, może jest zagrożone. Jeśli jednak niebezpieczeństwo istnieje, to należy korzystać z dzisiejszych warunków, dla pracy katolickiej przychylnych i przeciwdziałać niebezpieczeństwu, starając się jak najściślej związać te masy z Kościołem katolickim. Nie na walkę partyjną winna iść praca nasza, ale na różnorodną pracę katolicko-społeczną, aby utrzymać masy odpływające przy Kościele i wychować je, aby one kiedyś w obronie jego stanęły.

To jest wielkie zadanie, jakie na nas ciąży w chwili obecnej.

Jeśli myślimy naprawdę o przyszłości Kościoła w Polsce, pracujmy w masach ludowych, okazujmy im troskę o ich los, organizujmy im pomoc i opiekę, oświecajmy je, wiążmy je pracą naszą z Kościołem. Zadanie to bardzo trudne, zwłaszcza dzisiaj, ale tą drogą zwyciężył Kościół pogaństwo rzymsko-greckie i tą tylko drogą potrafi sobie zapewnić dobrą przyszłość. Nikt z nas nie zrobi zbyt wiele: ale każdy z nas może zrobić bodaj coś. A gdy się te drobne dzieła zbierze razem, utworzy się rzecz wielka, która zaważy na przyszłości Kościoła w Polsce dodatnio.

Do tej pracy w masach ludowych nawołuje nas realne patrzenie na dzisiejsze stosunki w Polsce. Tutaj przedewszystkiem potrzeba zapału, ofiarności i rozumu.

X. Dr. Szydelski.

Nauka Piotra Mohiły o Kościele i jego hierarchji.

(Ciąg dalszy).

J e d n o ś ć Kościoła wynika z listu św. Pawła do Efezów: „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich“ (Efez. 4, 5), podobnie do tych słów przemawiają za jednością, jako cechą konieczną Kościoła Chrystusowego, słowa tegoż Apostoła w innem miejscu: „Bom was poślubił czystą panną stawić jednemu mężowi Chrystusowi (II Kor. 11, 2). A ponieważ Kościół jest panną poślubioną Chrystusowi, dlatego konieczną także jest i druga jego cecha, to jest świętość, a to na zasadzie słów Apostoła przytoczonych wyżej z listu do Koryntjan (II Kor. 11, 2) [33]).

P o w s z e c h n o ś ć Kościoła polega na tem, że nie bierze on swej nazwy od jakiejś miejscowości; jeśli mówimy o kościele jerozolimskim, efeskim, filadelfijskim, rzymskim, lub jakimś innym, rozumiemy przez to powiedzenie kościoły partykularne [34]).

A p o s t o l s k o ś ć Kościoła jak wynika z całego kontekstu CO; polega na tem, że w kościele prawosławnym istnieje nieprzerwana ciągłość w hierarchji kościelnej, ustanowionej przez pierwszych Apostołów [35]).

Taka jest nauka katechizmu Mohiły o istocie Kościoła, jego założeniu i ustroju. Skoro porównamy CO i katechizm skrócony, widzimy, że istnieją między temi księgami istotne nawet różnice. W katechizmie małym mamy definicję Kościoła, która została opuszczona w katechizmie wielkim CO. Odpowiedź na pytanie za kogo należy się modlić, została w CO przestawiona: mianowicie w katechizmie skróconym na pierwszem miejscu wymieniono Rzeczpospolitę, króla i senat, a na drugiem dopiero duchowieństwo, w CO zaś na pierwszem miejscu wymienione duchowieństwo, a dopiero na drugiem Rzeczpospolią, króla i senat. „*Primo pro spiritualibus, Beatissimo Patre Patriarcha et Metropolita, nec non Episcopo in propria diecesi et pro omni clero, secundo pro Rege Domino, universo Senatu, tota Republica et militibus*“ [36]).

Definicja Kościoła zbliżona w katechizmie małym do definicji Kanizjusza: „Summa doctrinae christianae“ najlepiej uwidoczni się na ten wpływ, skoro porównamy teksty wymienionych dzieł.

Tekst katechizmu małego:	**Tekst Kanizjusza z: Summa doctrinae christianae:**
„Cerkiew iest zebranie wiernych w Imie Pana Naszego Iezusa Christusa, zgodnych w wyznaniu wiary y nauce Apostolskiey po wszystkiem świecie, iako członków w iednem ciele Christusowem y w posłuszeństwie należnem nayduiących się“.	„Ostendit Ecclesiam, id est, cunctorum Christi: fidelium visibilem congregationem, pro qua Dei filius hominis natura suscepta, cuncta fecit et pertulit: Eamque decet primam una esse et consentientem in fide et administratione Sacramentorum, quaeque sub uno capite suo Christo, unoque vices eius in terra gerente, Pontifice maximo regitur in unitate conseruatur“ [37]).

Z porównania powyższych tekstów widzimy, że definicja Kościoła w katechizmie skróconym, która zachowała się do naszych czasów, nie jest czemś innem, jeno przeróbką na modłę schizmatycką w najłagodniejszy sposób definicji Kanizjusza. W katechizmie wielkim (CO), z powodu widocznie jakiejś obawy, by nie wpłynęła ujemnie na przyszłą naukę cerkwi prawosławnej, opuszczono ją zupełnie.

W wywodach Mohiły, uzasadniających twierdzenie, dlaczego wszyscy winni ulegać rozporządzeniom Kościoła widoczne wpływy teologji katolickiej, jak i w definicji Kościoła. Dla uzasadnienia naszego twierdzenia porównamy teksty:

CO. I. Q. 96.	**Catechismus Romanus art. IX, § XXIII.**
„Quamvis enim dicatur Ecclesia creatura, utpote constituta ex hominibus, pro capite tamen habet eundem Christum uerum Deum; etenim Spiritus Sanctus qui incessanter docet illam et fecit immaculatam sponsam Christi, et cum dicit apostolus, columnam et fundamentum ueritatis, et dogmata et doctrina illius non sunt humana sed divina, ideo dicentes quod in eam credimus, intellegendum est, quod credamns in Christi oerba diuinitus tradita et dogmata inflata a Spiritu Sancto dicente Scriptura: Spiritu Sancto inspirati locuti sunt sancti Dei homines. Et alio loco: Accepistis, non ut uerbum hominum sed (sicuti est uere) uerbum Dei et hoc monemur credere non solum euangelio quod eligit, de quo dixit Christus Dominus: Poenitemini et credite euangelio, sed etiam omnibus institutionibus synodalibus“.	„Unam igitur Ecclesiam sanctam et catholicam esse necessario credendum est. Tres enim Trinitatis personas Patrem et Filium, et Spiritum Sanctum ita credimus, ut in eas fidem nostram collocemus. Nunc autem, mutata dicendi forma, sanctam et non in sanctam Ecclesiam esse profitemur; ut hac etiam diversa loquendi ratione, Deus est omnium effector, a creatis rebus distinguatur, praeclaraque illa omnia, quae in Ecclesiam collata sunt, beneficia divini bonitati accepta referamus“.

Z powyższego widzimy, że wyjaśnienie CO nie jest niczem innem, jeno przeróbką słów Katechizmu Rzymskiego. Nie mniej i w innych wywodach Mohiły w jego nauce o Kościele można znaleźć wpływy Kościoła katolickiego.

---

[33]) „Quatuor docet Primum est Ecclesiam unam esse' sanctam enim catholicam apostolicam, iuxta dostrinam Apostoli dum dicit: Despondi uos uni uiro uirginem castam exhibere Christo. Et sicuti Christus unus est, ita et unica sponsa ipsius sicut patet ex capite 4 ad Ehp. versu 5: Unus Dominus, una fides, unum baptisma et unus Deus“ CO. I. Q. 83.

[34]) Udowodnienia wyraźnego zupełnie o cechach Kościoła w CO. z wyjątkiem cechy jedności znaleźć trudno, można to tylko wywnioskować z kontekstu całości CO.

[35]) Por. Co. I Q. 109.

[36]) Por. CO. I Q. 92.

[37]) Canisius P.: Summa doctrinae Christianae, Kolonja 1612, str. 52.

Mamy tutaj na względzie przedewszystkiem nakaz pod groźbą ekskomuniki jednorazowego do roku przystąpienia do sakramentu pokuty. Orzeczenie to, jak wiemy z historji, uchwalono na soborze Lateraneńskim IV w r. 1215, a więc już po dokonanej schizmie Kościoła Wschodniego, przeto ze starych dokumentów kościelnych tego wydostać nie mógł.

Niemniej w przykazaniu kościelnem ósmem, gdzie katechizm zabrania stanowczo używania dóbr kościelnych inaczej niż na potrzeby cerkwi, nasz metropolita najprawdopodobniej korzystał z dzieła św. Józafata: *Regulae pro sacerdotibus* gdzie stanowczo się zabrania używania dóbr kościelnych dla celów świeckich [38]).

Sprowadzenie wszystkich przykazań kościelnych w CO do dziewięciu należy chyba tłumaczyć tem, że w Kościele katolickim jeszcze w owym czasie ilość ich nie była u wszystkich autorów uzgodniona [39]).

Tak się przedstawia nauka o Kościele zawarta w wielkim i małym katechizmie. Czytelnik zauważył pewnie, że nie we wszystkiem jest ona zgodną z nauką katolicką, przedewszystkiem zaś pogląd na papiestwo jest całkiem schizmatycki. W wielkiej mierze na głoszenie takiego zdania przyczyniła się bezwzględnie obawa autora przystąpienia do tezy przeciwnej, by schizmatycy nie zaczęli mu robić wyrzutów. Skądinąd natomiast wiemy, że Mohiła sam pisał do Stolicy Apostolskiej memorjał, w którym zgadzał się zupełnie na przyjęcie w kwestji prymatu papieża tezy katolickiej. O tej sprawie powiemy w jednym z dalszych rozdziałów niniejszej pracy.

Nauka Piotra Mohiły o hierarchji kościelnej.

Mohiła, jak o tem wspominaliśmy wyżej, uznaje w katechizmie wielkim podział wiernych na dwie klasy: duchowieństwo i lud. Duchowieństwu przyznaje potrójną władzę t. zn. kapłańską, nauczycielską i duszpasterską. W niniejszym rozdziale zajmiemy się nauką naszego metropolity o zakresie władzy poszczególnych członków hierarchji kościelnej.

W części pierwszej katechizmu wielkiego w Q. 111, na pytanie, jakie są święcenia przed kapłaństwem, odpowiada, że przed kapłaństwem udziela się święceń lektoratu, kantoratu, akolitatu, subdjakonatu i djakonatu. Święceń tych może udzielać tylko biskup według przepisanych ceremonij t. j. przez konsekrację i przez podawanie odpowiednich przedmiotów kościelnych i nałożenie szat liturgicznych, według ściśle określonej materji i formy (quoniam omnis ordo habet propriam formam et signum). O tem wszystkiem musi dobrze wiedzieć biskup [1]).

Każdy stopień w hierarchji kościelnej ma przepisaną funkcję. O niższych stopniach święceń z CO. wiemy tylko tyle, że takie w kościele prawosławnym istnieją, CO. nie zajmuje się natomiast bliżej określeniem ich funkcji, tłumacząc to tem, że wystarczająco o tych święceniach mówią Euchologje biskupie (nasze Pontificale). Natomiast według nauki CO do urzędu kapłańskiego należy: sprawowanie Najświętszej Ofiary (I. Q. 107), wykonywanie czynności kapłańskich przy obrzędzie udzielania chrztu (I. Q. 102—103), słuchanie spowiedzi i udzielanie rozgrzeszenia. W obecności kapłana mają zawierać nowożeńcy sakrament małżeństwa (I. Q. 115), jest on także zwyczajnym ministrem Sakramentu Ostatniego Olejem Namaszczenia (I. Q. 117) oraz sakramentu bierzmowania (I. Q. 105).

Najwyższą władzę ze wszystkich członków hierarchji ma biskup. Biskupi są głowami poszczególnych kościołów partykularnych, wikarjuszami samego Chrystusa Pana według słów Pisma św.: „Pilnujcie sami siebie i wszystkiej trzody, nad którą was Duch św. postanowił Biskupami, abyście rządzili Kościołem Bożym, który On nabył krwią swoją“ (Dz. Ap. 20, 28) [2]).

Ponad wszystkimi biskupami i wogóle ponad całem duchowieństwem stoi sobór powszechny, któremu przysługuje władza sądzenia patrjarchów, papieży, biskupów, sobór bowiem według słów Apostoła narodów w liście do Tymoteusza jest filarem i utwierdzeniem prawdy: „Abyś wiedział jako się masz sprawować w domu Bożym, który jest Kościół Boga żywego filar i utwierdzenie prawdy“ (I. Tym. 3, 15). Soborom tylko, a nie komu innemu, na zasadzie słów Pisma św.: „Przeto bracia stójcie i trzymajcie się podania, których się nauczyliście, choć przez mowę, choć przez list nasz“ (II. Tes. 2, 14) i w innem miejscu: „A chwalę was, bracia, iż we wszystkiem na mię pamiętacie, a jako wam podałem rozkazanie moje, trzymacie“ (I. Kor. 11, 2) — przysługuje strzeżenie depozytu wiary św., ogłaszanie nowych dogmatów, strzeżenie tego, co nie zostało spisane w księgach natchnionych, a przeszło przez wieki drogą tradycji ustnej. Pogląd powyższy ma swe uzasadnienie nietylko w słowach św. Pawła, ale także w pismach św. Djonizego, który stwierdza, że istotnem zadaniem hierarchji kościelnej, pojmowanej zbiorowo, jest przekazywanie tego, co Duch Święty objawił pisarzom natchnionym, ale nietylko tego, co zostało spisane w księgach, lecz także prawd przekazanych drogą tradycji ustnej [3]).

[38]) Por. Malvy i Viller: dz. cyt. str. 139.

[39]) W tej sprawie Malvy i Viller piszą w ten sposób: „Il faut remarquer que l'enseignement catéchétique catholique sur le commandements de l'Église qui apparaît seulement au XIVe siècle, n'a commencé à se styliser qu'à la fin du XVIe siècle, et que l'accord nétait point fait sur le nombre des commandements principaux. Saint Antonin en énumère dix-huit, Canisius cinq seulement, Bellarmin six.“ dz. cyt. str. 139.

[1]) CO I. Q. 111.

[2]) Ibid. Q. 85.

[3]) „Fides est, secundum diuum Paulum, sperandarum substantia rerum et argumentum non apparentium. In hoc enim testimonium consecuti sunt senes. Vel sic fides orthodoxacatholica apostolica est corde credere et ori confiteri Deum in sancta Trinitate unum, secundum doctrinam eiusdem a Pauli: nam ore creditur ad iustitiam: ore autem confessio fit ad salutem; denique etiam omnes articulos fidei orthodoxacatholicae, a Christo Domino per Apostolos traditos atque in synodis oecumenicis declaratos et approbatos integre tenere et absque dubio prout in illis praecipitur credere Apostolo innuente: Fratres, state: tenete traditiones quas didicistis. sive per sermonem, sive per epistolam nostram; et alio in loco: Laudo quod per omnia mei memores estis: et sicut tradidi nobis traditiones meas tenetis. Ex quibus uerbis patet quod articuli fidei partim ex Sacra Scriptura approbationem et authoritatem suam desumant, partim ex traditione ecclesiastica ac doctrina conciliorum et sanctorum Petrum. Quod elucidando diuus Dionysius in hunc modum loquitur: Substantia enim hierarchiae nostrae sunt diuinitus tradita oracula; maxime uero ista oracula dicimus ueneranda quae a sacris

Sobory w sprawach orzeczeń wiary i obyczajów są nieomylne, nad tem bowiem według słów Pisma św.: „Albowiem zdało się Duchowi Świętemu i nam“ (Dz. Ap. 15, 28), czuwa Duch Swięty. Oprócz soborów powszechnych mogą być zwoływane i sobory partykularne. Tym ostatnim przysługuje tak samo. jak i soborom powszechnym, nieomylność w orzekaniu spraw, dotyczących Kościoła[4]).

(C. d. n.) *Br. Konstanty Onoszko,* franciszkanin.

Początki masonerji.

(Ciąg dalszy.)

Otóż na wstępie należy zaznaczyć, że badacz ten hipotezę swą oparł nie na faktach, ale na rozumowaniu. A mianowicie wykazawszy, że tajny rząd żydowski istniał, wykazuje następnie jego związek z masonerją, bo i żydzi i masoni dążą do zniszczenia chrześcijaństwa. Czy jednak z istnienia tajnego rządu żydowskiego musi się koniecznie wyciągnąć wniosek, że żydzi dali początek masonerji? Sądzę, że nie.

Bo, że żydzi wywarli ogromny wpływ na masonerję po XVIII w. i dziś wywierają, temu nie można zaprzeczyć, ale żeby oni dali początek masonerji, to uważam za domysł nieuzasadniony, bo jakkolwiek oni nienawidzą Kościoła katolickiego, to jednak religję objawioną zachowali, a tymczasem ideałem masonów jest, aby wszelką religję objawioną z powierzchni usunąć, porządek moralny, oparty na niej zniszczyć i sprowadzić człowieka do stanu samej natury.

A dalej nie można żydów uważać za twórców masonerji i dlatego, bo prawie aż do końca XVIII w. nie wolno było przyjmować żydów do lóż masońskich, zwłaszcza w Anglji i w Niemczech (De la Croix: „Masonerja a bolszewizm“, str. 17. „Przyczyny wrzenia światowego“, str. 67).

A dalej, gdyby się przyjęło, że żydzi są twórcami masonerji, to jak wytłumaczyć fakt, że do XVIII w. historja nie wspomina o istnieniu jakiejś tajnej siły, a natomiast jasno i źródłowo rozpoczyna o niej mówić dopiero od XVIII w.

Następnie jak wytłumaczyć ten fakt, że Stolica Apostolska po raz pierwszy występuje przeciw masonerji dopiero w XVIII w., kiedy to papież Klemens XIV na wiadomość od biskupów francuskich o istnieniu tajnej organizacji pod nazwą masonerji i o zgubnych jej zasadach, potępia ją bullą „In eminenti“ z 28 kwietnia 1738 r. Jakże więc wytłumaczyć te powyższe fakta? Chyba tylko w ten sposób, że nie należy za Copin-Albanellim uważać żydów za twórców masonerji, ale twórców jej szukać gdzieindziej i czas powstania jej należy przesunąć przynajmniej o siedmnaście wieków naprzód.

4. Manes a początki masonerji.

Nieco odmienną hipotezę o początkach masonerji stawia Barruel w dziele: „Memoires pour servir à l'histoire du Jacobinisme“ (Sw. taj. mas., Hist. Tow. taj., Kraków, str. 23).

A mianowicie wywodzi on początek masonerji od manichejczyków, nazywając Manesa pierwszym ojcem i patrjarchą masonów i bezbożnikiem trzeciego wieku.

Hipotezę swą opiera Barruel na podobieństwie, jakie zachodzi między manicheizmem, a masonerją. Nie myślę przeczyć, że jest tu pewne podobieństwo, ale czy podobieństwo ma dowodzić, że Manes był twórcą masonerji? Przecież ona mogła pewne błędne zasady manichejczyków przyjąć, biorąc je z innych źródeł, a nie zapoznawszy się wcale z nauką Manesa. O czem zresztą niezbicie świadczy historja, która zna masonerję, organizującą się dopiero w początkach XVIII w. (będzie o tem niżej mowa szczegółowiej).

5. Stosunek templarjuszów do początków masonerji.

Poważną, ale dość trudną do wyjaśnienia jest hipoteza, stawiana przez wielu masonów, jak również przez niektórych autorów katolickich, że źródeł masonerji należy szukać u templarjuszów, że właśnie oni po kasacie są twórcami masonerji. (Hist. Tow. taj., Kraków, str. 383. Grabowski Oksza Ign., „Masonerja“, Warszawa. Segur, „Wolnomularstwo“, Kraków 1885. Pelczar X., „Masonerja“. Załęski T. J., „O masonerji w Polsce“ i inn.).

O ile chodzi o szczegóły, to między tymi, którzy przyjmują, że twórcami masonerji są templarjusze, jest pewna rozbieżność. I tak jedni tłumaczą ten początek w ten sposób, że ostatni wielki mistrz templarjuszów, Jakób Malay, będąc w więzieniu w Paryżu, nim poszedł na stos w r. 1314, utworzył dwie loże-matki z siedzibą w Neapolu, Edinburgu, Sztokholmie i Paryżu, a z tych lóż-matek rozeszła się następnie masonerja po całej ziemi.

Drudzy zaś powiadają, że po zniesieniu templarjuszów pewna liczba złośliwych i przewrotniejszych uciekła do Szkocji i tam zgodziła się między sobą na zachowanie haniebnych, zbrodniczych tajemnic. Twierdzą dalej, że ci zbiegowie mieli tam ułożyć sobie kodeks zwyczajnej bezbożności templarjuszów i przydali do niego ślub zemsty nietylko na królach i papieżach, którzy znieśli ich zakon, ale też na religji, która potępia zasady piekielnej ich nauki.

A ponieważ wiedzieli, że są śmiertelni, zaczęli przybierać i kształcić nowych profesorów, którzy mieli od pokolenia do pokolenia przenosić te same tajemnice, śluby, przysięgi i tę samą

nostris intiatoribus, diuino Spiritu afflatis, in Scripturis Sacris librisque theologicis tradita nobis sunt, uti et illa quae ab iisdem uiris sanctis subtiliori, non omnino dissita ab ordine coelesti, insinuatione de mente in mentem, mediante uerbo corporea quidem, illo tamen simul immateriato, sine scriptione institutores nostri sacra quadam traductione sunt edocti: Dico inquit sunt dogmata quedam per scripturam tradita, et continentur in libris theologicis (id est Basilii); quedam uero dogmata sunt quae oretenus tradita sunt ab Apostolis et sanctis Patribus. Atque in illis duobus fides fundata est, nec tantum in recondita cordis manere debet, uerum remoto omni dubio et timere, eandem ore praedicandam ac confitendam fore necessum est prout Psaltes loquitur: Credidi propter quod locutus sum. Et nos credimus propter quod et loquimur“. CO. I. Q. 4.

[4]) „Docet Spiritum Sanctum tam in veteri Lege, quam in Noua per uarios autores esse inuentores Sacrae Scripturae. Quare quemadmodum Scriptura Veteris Testamenti, ita et Noui est doctrina Spiritus Sancti. Hac de causa in omnibus conciliis generalibus atque in orthodoxis particularibus, quodcumque constitutum est, omne illud a Spiritu Sancto esse crede ut inquiunt in Synodo Apostoli: Visum est enim Spiritui Sancto et nobis. Quorum exemplo alia concilia omnia orthodoxa concludebantur“. CO. I. Q. 72.

nienawiść Boga i Jego kapłanów, a także monarchów.

Wszyscy ci, którzy utrzymują, iż twórcami masonerji są templarjusze, uważają zapewne i wychodzą z tego założenia, że temlarjusze przed swą kasatą czcili jakąś głowę szkaradną (zw. „baphometem"), że wypierali się Chrystusa, że deptali nogami i pluli na krzyż Zbawiciela, że oddawali się wyuzdanej niemoralności i t. d. A ponieważ mniej więcej to samo jest w masonerji, a nawet są stopnie „templarjuszów", więc niby nie ulega wątpliwości, że ojcami masonerji są templarjusze.

Przypatrzmy się temu wszystkiemu bliżej i zbadajmy, ile w tych twierdzeniach znajduje się prawdy?

Otóż o ile chodzi o twierdzenie pierwsze, jakoby Jakób Molay, przebywając w więzieniu w Paryżu, założył cztery loże-matki i w ten sposób dał początek masonerji, sądzę, że to twierdzenie można śmiało włożyć między bajki, a to dlatego, że jest poprostu niemożliwe. Jakto? Jakób Molay siedzi w więzieniu, w paryskiej bastylli i zakłada równocześnie w czterech różnych częściach świata loże?

Zresztą przyjąwszy, że Jakób Molay założył loże masońskie na początku XIV w. (1314) równocześnie w czterech miejscach, to powiemy z historji, która faktami i datami stanowczo wykazuje, że masonerja rozchodziła się po świecie z jednego źródła i to dopiero po czterech wiekach, w początkach XVIII w. Powyższe twierdzenie jest więc poprostu fantazją masońską, nie zasługującą wcale na wiarę, o czem świadczy nawet dalszy ciąg tego samego opowiadania. Barruel pisze o niem, że je zdjęto z kalendarza paryskiego na rok 1796. Pisze on dalej, że autor tej powieści wciąga między innemi i Jezuitów do listy masonów, twierdząc, że Jezuici otruli cesarza Henryka VII, gdy tymczasem wiemy z historji, że Henryk VII umarł w 1313 r., a zakon Jezuitów powstał dopiero w 1534, czyli przeszło 220 lat później (Sw. taj. mas., str. 166). Z tego prosty wniosek, na jaką wiarę zasługuje autor powyższej relacji.

(C. d. n.) *Stefan Wrzołek.*

Co to jest socjalizm?

W niemieckiem czasopiśmie p. t. „Theologisch-praktische Quartalschrift" (Linz, a. d. Donau, Österreich, 1931, zesz. 1) zabiera głos w tej sprawie V. Cathrein S. J. Uwagi jego na temat socjalizmu zasługują na rozważenie tem bardziej, że autor oddawna przygląda się temu ruchowi i niejedne już w tym kierunku napisał prace. Posłuchajmy wywodów autora.

W ostatnich czasach mówi się dość często o tem, że istnieje wiele socjalizmów tak, że właściwie nie wie się, czem jest socjalizm. I rzeczywiście wymienia się socjalizm radykalny i umiarkowany, dialektyczny i psychologiczny, niemiecki, polski, ewangelicki, katolicki, religijny, etyczny, taktyczny, życiowo-kulturalny i t. d.

Któż to nadaje socjalizmowi te niezliczone nazwy? Czy może socjaliści? Nie. Oni w swych programach mówią wyraźnie, czego chcą. Któż więc? Stojący zewnątrz socjalizmu literaci, mający jednak pewne sympatje dla socjalizmu. Oni to przerabiają w swoich umysłach socjalizm według swych życzeń i pojęć i tworzą nowe systemy, aby się pokazać ludźmi samodzielnie myślącymi. Rozróżniają więc w socjalizmie różne kierunki i odcienie i, chcąc te różnice uwydatnić, dodają socjalizmowi pewne przymiotniki, jak ewangelilicki, regijny, etyczny i tp.

Lecz chodzi o to, czy te różne kierunki zgadzają się ze wspólnym socjalistycznym programem, z jego celami i dążeniami, czy nie. Jeśli się zgadzają, to są zwykłym socjalizmem i nie potrzeba tych przymiotników dodawać. W każdej partji politycznej istnieją kierunki umiarkowane i więcej radykalne. Ale przez to kierunki te nie otrzymują osobnej nazwy, dopóki się trzymają wspólnego programu. To samo należy powiedzieć o socjalistach. Jeśli trzymają się wspólnego programu, jeśli chcą usunąć własność prywatną środków produkcji, wychowanie i rodzinę traktować tak, jak to jest w programie, to są oni zwykłymi socjalistami i tak ich trzeba nazywać. Jeśli zaś tych żądań nie stawiają, to nie są socjalistami, ale należą do jakichś partyj zreformowanych; w takim razie nie można ich nazwać socjalistami. Gdyby się mówiło o wielu socjalizmach, toby się nigdy nie doszło do prawdy i jasności ani do właściwego pojęcia, a tem mniej do skutecznego zwalczania socjalizmu. Trzeba więc obrać jakąś właściwą drogę do rozpoznania i osądzenia socjalizmu.

Dzisiejszy socjalizm nie jest zjawiskiem na księżycu albo Syrjuszu, ale jest wielkim międzynarodowym ruchem ludowym. Musi się go traktować i badać historycznie tak, jak każde historyczne zjawisko. Kto np. chce przedstawić i wydać sąd o masonerji, to nie może sobie wymyśleć dowolnego systemu i nazwać go masonerją, ale musi na podstawie wiarygodnych dokumentów wykazać, jak i w jakim celu masonerja powstała i do dziś dnia przetrwała. Podobnie jest i z socjalizmem. Byłoby błędem jakiś zmyślony system nazywać socjalizmem i dochodzić np. do wniosku, że socjalizm da się pogodzić z katolicyzmem.

Chcąc socjalizm jako wielkie historyczne zjawisko dobrze poznać, trzeba przedewszystkiem zbadać przyczyny, którym on zawdzięcza swe powstanie i trwanie. Potem trzeba się zapytać samych socjalistów. Oni najlepiej wiedzą, czego chcą. We wszystkich krajach kulturalnych mamy licznych socjalistów, którzy się sami tak nazywają i wszyscy ich tak zowią. Tworzą oni wielkie i silne partje, są dobrze zorganizowani i rozwijają żywą propagandę. Wreszcie musi się wziąć pod uwagę szczególnie cel ruchu socjalistycznego, gdyż każdy ruch bierze swój charakter od celu swojego. Trzeba więc zaglądnąć do oficjalnych oświadczeń socjalistów, do ich programów partyjnych, do powiedzeń czołowych ludzi tej partji. Dopiero na tej drodze można sobie wyrobić pojęcie socjalizmu.

Gdy chodzi o przyczyny powstania ruchu socjalistycznego, to bez wątpienia główną przyczyną jest rozwój nowoczesnego przemysłu w kierunku zastosowania maszyn parowych i elektrycznych w fabrykach i wogóle w życiu ekonomicz-

nem. Tylko bogaci mogli budować maszyny i gospodarczo je wyzyskiwać. Lecz potrzebowali do tego wielkie liczby wolnych, nic nieposiadających zarobników, i to tem więcej, im większe było przedsiębiorstwo. Wytworzyło się wnet wyraźne przeciwieństwo między stosunkowo małą liczbą przedsiębiorców, a bardzo wielką liczbą zarobników. którzy żyli z lichego zarobku. To przeciwieństwo między kapitałem i pracą zaostrzyło się wskutek nieumiarkowanej chęci zbogacenia się przedsiębiorców czyli kapitalistów. W początkach nowoczesnego industrjalizmu nie było żadnej opieki prawnej dla zarobników. Byli oni niezorganizowani i bezbronni wobec potężnych pracodawców i musieli się często godzić na takie warunki pracy, które pogrążały ich w fizyczną i moralną nędzę. Reakcja przeciw takim stosunkom była całkiem naturalną. Ponieważ zaś robotnicy w początkach tej reakcji byli, zwłaszcza we Francji, całkiem obcy chrześcijaństwu, nie można się dziwić, iż ten ruch emancypacyjny proletarjatu od początku przybrał całkiem radykalny i antychrześcijański charakter. Kościół wobec tak pojętego ruchu musiał zająć stanowisko przeciwne.

Do tego przyłączyły się jeszcze hasła wolności, równości i braterstwa, które w tym samym czasie były w obiegu. Ustawodawstwo francuskie z r. 1793 głosiło: „Wszyscy ludzie są wobec natury i prawa równi“, „Celem społeczności jest szczęście wszystkich“. Braterstwo było od początku tylko pustem słowem. Równość i szczęście istniały dla bardzo wielu, szczególnie dla robotników, tylko na papierze, głównie z powodu prywatnej własności środków produkcji. Wielu tedy własność prywatną uważało za niesprawiedliwość. Już Brissot de Warville głosił: „La propriété c'est le vol“ (Własność prywatna jest kradzieżą).

Nastała więc chwila narodzin socjalizmu. Pierwszym właściwym socjalistą był Babeuf François Noël, zwany Gracchus (1761—1797), który chciał zorganizować robotników, aby wszystkim uprzystępnić równość i szczęście. Podkreślał on zdanie: „Natura dała każdemu człowiekowi równe prawo do używania wszelkich dóbr“ i żądał dlatego powszechnego obowiązku pracy od wszystkich zdolnych do pracy, żądał prawnego ustalenia czasu pracy, nadto żądał, aby produkcją kierowała wybrana przez lud rada i żeby produkty rozdzielano według miary potrzeb. Były to podstawowe żądania, które później zostały w swej istocie przyjęte do wszystkich programów socjalistycznych.

Brakowało jeszcze naukowego uzasadnienia tych żądań. Tem uzasadnieniem zajął się Karol Marx (ur. 1818 w Trewirze, zm. 1883 w Londynie: pochodzenia żydowskiego). Socjalizm więc nie powstał dopiero od czasu Marxa ani nie jest identyczny z marxizmem. Prawda. że każdy marxista jest socjalistą, ale może być socjalista, który Marxowe uzasadnienie socjalizmu całkiem albo w części odrzuca, jak np. Bernstein i inni.

Nie da się przecież zaprzeczyć, że Marx wywarł ogromny wpływ na socjalizm. Głosił on pogląd, że ekonomiczne ujarzmienie robotnika przez właściciela środków pracy równa się niewolnictwu. Właściwym więc celem socjalizmu jest emancypacja robotników i proletarjatu wogóle z niewoli właścicieli środków pracy i produkcji, czyli wyzwolenie ich od kapitalistów, a mianowicie przez oddanie środków produkcji we wspólne posiadanie społeczeństwa, przez planową organizację produkcji przez społeczeństwo i przes sprawiedliwy podział produktów. Niema więc żadnych klas w społeczeństwie, gdyż wszyscy równomiernie stoją jako robotnicy w służbie wspólnoty.

Co do tego celu, zgadzają się wszyscy socjaliści i cel ten został przyjęty do wszystkich programów socjalistycznych partyj. W r. 1919 opublikował przewodniczący socjalno-demokratycznej partji w Niemczech ulotkę pod tytułem: „Czem jest, czego chce socjalizm?“ Jest tam powiedziane: „Socjalizm jest to planowe gospodarstwo wspólnoty dla wspólnoty“. W miejsce obecnych miljonów pojedyczych gospodarstw ma się ustanowić jedno gospodarstwo, które będzie planowo regulowało produkcję dóbr i podnosiło ją. Aby ten cel osiągnąć, żąda socjalna demokracja jako pierwszego uspołecznienia środków produkcji, przeniesienia tego kapitału, ktory służy produkcji dóbr, w posiadanie wspólnoty. Jako posiadaczka fabryk, kopalni, środków komunikcji i td. będzie społeczność mogła produkcję dóbr planowo regulować i korzyści sprawiedliwie rozdzielać.

Oficjalny program partji, przyjęty w Heidelbergu w r. 1925 i obecnie będący w mocy, głosi: „Cel klasy pracującej może być osiągnięty tylko przez przemianę kapitalistycznej własności prywatnej środków produkcji na własność wspólną. Przemiana kapitalistyczuej produkcji w socjalistyczną, aby ogół dla siebie ją prowadził, sprawi, że rozwój i podniesienie sił produkcyjnych doprowadzi do źródła najwyższego dobrobytu i wszechstronnego udoskonalenia się“. Ten sam cel podawano już przedtem, np. w Gotha (1875), w Erfurcie (1891) i Görlitz (1921) i cel ten mają socjaliści wszystkich krajów. O austrjackiej socjalnej demokracji pisał Karol Renner w numerze jubileuszowym socjalno-dem. „Volksstimme“ (Frankfurt 1929): „Niemiecka socjalna demokracja w Austrji była zawsze całkiem naturalnie częścią niemieckiego socjalizmu“.

(Dok. nast.) *X. Jakób Makara.*

Z Ameryki.

(Dokończenie.)

Kaplica bywała za małą. Wtedy odprawiano misję „sub Jove“, a niekiedy wynajmywano salę teatralną w pobliskiem miasteczku lub sale miejską, albo nawet przyjmowano gościnność zborów protestanckich lub templów mormońskich. Niech to będzie na pochwałę tolerancji religijnej w Stanach. Żniwo było obfite. Ale największym sukcesem kaplicy kolejowej było to, że powstawały kościoły (kaplice) i katolicy rozprószeni na owych odludziach, mieli znak widzialny swojej wiary, a kapelan kolejowy w powrotnej podróży miał już punkt oparcia, znajdował starych znajomych, a ludność katolicką niekiedy zdwojoną.

„Św. Antoni“ był czynny przez kilka lat, a gdy się postarzał i nadwerężył, poszedł na emeryturę, ale nie przestał służyć celom stowa-

rzyszenia. Przez jakiś czas był kapiczką w pewnym zapadłym kącie na zachodzie, a gdy prawdziwą kapliczkę zbudowano, „św. Antoni“ stanowi obecnie mieszkanie księdza, dopóki nie powstanie plebanja.

Na miejsce „św. Antoniego“ otrzymało stowarzyszenie 2 nowe kaplice, także dar pewnego zacnego katolika świeckiego. „Św. Piotr“ i „św. Paweł“ mają urządzenie nowoczesne. Te kaplice są zbudowane ze stali, wewnątrz są wykładane mahoniem, każda ma ołtarz, balaski, organ, stacje drogi krzyżowej, zakrystję, która jest zarazem bibljoteką i mieszkanie kapelana. Długość kaplicy wynosi 84 stopy. „Św. Piotr“ i „św. Paweł“ sieją obecnie ziarno Boże po prerjach amerykańskich, „a Bóg daje pomnożenie“ (I Kor. 3, 6).

Na Filipinach i Porto Rico jest ludność katolicka liczna, ale bardzo uboga i dlatego niema tam dość księży do obsługi duchownej, bo krajowców nie stać na to, aby synom swoim mogli dać wyższe wykształcenie. Więc działalność stowarzyszenia misyjnego skierowana jest ku wspomaganiu biskupów w wychowaniu kleru. W 10 diecezjach na Filipinach jest 9 miljonów ludności katolickiej, a tylko 1000 księży. Ale są seminarja. W Manilli jest w seminarjum 840 młodzieży (prawdopodobnie jest to semin. centralne). W diecezji Jaro jest kwitnące semin. teol. ze 160 alumnami. Ta diecezja otrzymała największą zapomogę od Stow. Misyjnego — przeszło 370 tysięcy dolarów, zawdzięczając to wpływom swojego dawniejszego biskupa, a obecnego arcyb. filad. kard. Dougherty, który swą popularność w Filadelfji wyzyskał dla zebrania znacznych funduszów i założenia seminarjum. Dzięki klerowi krajowemu, wychowanemu w tem seminarjum, ta diecezja odzyskała wiele dusz odpadłych do schizmy Aglipay'a.

Dwie diecezje na Porto Rico z ludnością katol. 1 mil. 250 tysięcy są nawiedzone plagą zalewu kaznodziejów protestanckich ze Stanów Zj., a z powodu braku seminarjum niema dość księży, aby mogli skutecznie działać przeciw tej propagandzie protestanckiej. Więc też tamtejsi biskupi wyciągają błagalne dłonie do Stow. Misyjnego o pomoc do wychowania kleru krajowego.

Alaska ma terytorjum większe niż Francja i Niemcy razem (590 tys. mil kwadr.), a na tej olbrzymiej przestrzeni śniegów i lodów żyje 60 tysięcy ludności, a wśród niej $9^1/_2$ tys. katolików (zapomoga udzielona tej diecezji przez Stow. Misyjne wynosiła około 64 tys. dol.). Obsługę duchowną nad temi „fokami bożemi“ sprawują OO. Jezuici w liczbie 26. Według znanej anegdotki pewnemu misjonarzowi sprawiało trudność wytłumaczenia Eskimosom słów: „Oto baranek Boży“... Eskimosi bowiem nieznają baranków ani owieczek — znają tylko psy, reny, niedźwiedzie, no i foki. Zdawało się misjonarzowi najodpowiedniej zastąpić baranka foką, więc w jego tłumaczeniu słowa liturgji brzmiały: „Oto mała foka Boża“... A w ten sposób i owieczki zostały fokami Bożemi. Teraz te foki Boże są obsługiwane za pomocą aeroplanów. Oto jak Kościół idzie ręka w rękę z postępem i korzysta z wynalazków genjuszu ludzkiego dla rozszerzenia królestwa Bożego. Może na wzmiankę o kaplicach kolejowych i aerolanach, używanych dla celów misyjnych, ktoś wzruszy ramionami i powie: „dziwactwo amerykańskie“. Ale to dziwactwo jest natchnione szczerą gorliwością o zbawienie dusz i nie można wątpić, że św. Paweł, gdyby żył w naszych czasach, byłby gorącym zwolennikiem i kaplic kolejowych i aeroplanów, stosownie do słów: „Omnia probate, quod bonum est tenete“ (Thess. 5, 21). *X. F. C.*

Varia.

Z Palestyny. Wśród licznych opinij, oceniających obecne położenie w Palestynie, zasługuje szczególnie na uwagę śmiały artykuł dra B e r g m a n n a, profesora filozofji i bibljotekarza w jerozolimskim uniwersytecie hebrajskim, który przestrzega swoich współwyznawców przed utopjami skrajnych sjonistów i wzywa ich do liczenia się z rzeczywistością. Według niego główną słabą stronę programu rewizjonistów stanowi nie tyle tegoż zawisłość od wątpliwego poparcia Anglji, ile brak atrakcji dla Żydów samych: „Czy możemy oczekiwać“, pisze on, „że Żydzi będą popierali ten program od czasu, gdy on obejmie przekształcenie Palestyny w pole wojny, wychowanie całego judaizmu palestyńskiego w skrzydło faszyzmu hebrajskiego, poświęcenie tego wszystkiego, co Żydzi zdobyli w dziedzinie humanitaryzmu w tysiącach lat swych doświadczeń? Żydzi są wszędzie w mniejszości i dlatego są w każdym kraju zmuszeni do orjentowania się w duchu stronnictw liberalnych lub radykalnych. Ich prawa polityczne zależą zupełnie w krajach, w których są rozprószeni, od prowadzenia idei postępowych albo demokratycznych. Jakże więc mogą oni łączyć się z tą potęgą światową, która nazywa się słusznie czy niesłusznie, reakcyjną albo imperjalistyczną?“

Jak już pisaliśmy w „Gaz. Kośc.“ (w r. 1930, str. 529), sądzimy, że zwrot w polityce angielskiej w stosunku do syjonistów (któremu dano wyraz w „Białej Księdze“, wydanej 21 paźdz. 1930), sprowadzi n a s t ę p s t w a d o b r e. Żydzi mają odtąd doznawać opieki władz angielskich na równi z wszystkimi innymi krajowcami, ale nie będą mieli żadnych przywilejów, nie będą gospodarzami w Palestynie, nie będą tam posiadali własnego państwa, które im obiecywała niefortunna deklaracja Balfoura. Marzenie syjonistów o tem państwie było nieziszczalne wobec faktu, że większa część mieszkańców Palestyny należy do narodowości arabskiej, która nie myśli Żydom ustąpić, a zamało jest także stosunkowo ziemi, na której mogą osiedlać się przybysze Żydzi. Zmiana polityki angielskiej upokarza ich pychę i uświadamia im wyraźnie, że pomimo ogromnych bogactw, jakie posiadają i pomimo wpływów, które z ich pomocą zdobyli, nie mogą nigdzie posiąść własnego państwa i muszą żyć nadal rozprószeni w krajach, gdzie znaleźli przytułek, możność zarobku i zaspokajania swej chciwości. Można więc żywić nadzieję, że to nakłoni pewną ich część do poważnego zastanowienia się nad sprawą religji i że niejednego przywiedzie łaska Boża do poznania prawdy.

Otóż artykuł przytoczony Bergmanna może przyczynić się także do otrzeźwienia jego współwyznawców.

X. P.

Z Bolszewji. Z Moskwy donoszą, że komisja, wyznaczona dla zbadania stosunków w partji komunistycznej z powodu ciągle zwiększającej się działalności opozycji prawicowej, powzięła uchwałę, która stwierdza urzędowo, że w łonie partji istnieją fermenty niebezpieczne. Prawica, na której czele stoi znana wdowa po

Leninie, Krupskaja, występuje przeciw Stalinowi w swoich odezwach kontr-rewolucyjnych, wywołując zamieszanie w szeregach komunistów. Stosunek między rządem a tą opozycją zaostrza się z każdym dniem i codziennie prasa sowiecka ogłasza długie listy wykreślonych z partji z powodu sprzyjania prądom antirządowym, a wśród tych wykreślonych jest wielu robotników, którzy pracowali w fabrykach stolicy, co świadczy o postępach tamże propagandy kontr-rewolucyjnej. Nadto popełniają robotnicy codziennie akty sabotażu. I tak donosi „Krassnaja Gazjeta“, że w jednej z wielkich fabryk moskiewskich uwięziono dwóch robotników, którzy przecinali druty elektryczne, żeby uniemożliwić działanie motorów; skazano ich za to na 10 lat więzienia. Podobnie ukarano trzech innych, którzy rozdzielali manifesty, ogłaszające „koniec ery Stalina“.

Wiadomości tego rodzaju przychodzą szczególnie często z Ukrainy (gdzie w ostatnich czasach uwięziono i zesłano na Sybir tysiące opozycjonistów), z Kaukazu, z Georgji. Z powodu wykrycia organizacji antirewolucyjnej na Kaukazie, rozwiązano komitet centralny partji komunistycznej w Georgji i osobny wysłaniec Stalina Kurow udał się do Tyflisu, aby utworzyć nowy komitet partji w Georgji, a stamtąd do Baku dla reorganizacji komitetu lokalnego, w którym wzięły górę prądy opozycyjne. Ale akcja wysłańca nie należała do łatwych: musiał on najpierw zwalczać powszechną obojętność, której nie spodziewano się napotkać w Georgji, ojczyźnie Stalina. Nadto stwierdzono akty dzikiego sabotażu i rozszerzanie manifestów opozycyjnych, w których na pierwsze miejsce wysuwa się straszne widmo głodu.

(Oss. Rom.).

Notatka statystyczna.

Najnowsza encyklika ożywiła zainteresowanie z dziedziny obyczajowej, polityki populacyjnej, ustawodawczej i innej. Niewątpliwie pomnożą się także po stronie katolickiej studja, świadczące o tem, że głos Papieża nie poszedł w las.

Każdy z nas może w zakresie swej pracy choć drobnych dostarczyć przyczynków, pobudzających do zastanowienia się. Czekamy ich z ciekawością, tymczasem niech ta drobna notatka idzie w awangardzie tych, które po niej nastąpią.

Ucząc w gimnazjum Marcinkowskiego, spisując nazwiska uczniów na nowe półrocze, zanotowałem przy dwustu chłopcach liczbę rodzeństwa. Znam wszystkich chłopców oraz ich rodziców, co mi pozwoli dodać pewien komentarz do liczb poniższych.

Wyniki są takie: 18 chłopców to jedynacy (9%), 46 chłopców ma jednego brata, lub jedną siostrę (23%), 55 chłopców ma dwoje rodzeństwa (27,5%), 48 chłopców ma troje rodzeństwa (24%), 9 chłopców ma czworo rodzeństwa (4,5%), 13 chłopców ma pięcioro rodzeństwa (6,5%), 3 chłopców ma sześcioro rodzeństwa (1,5%), 1 z chłopców ma ośmioro, drugi dziewięcioro, trzeci trzynaścioro rodzeństwa.

Najliczniejszą jest rodzina wielkiego ziemianina z pod Grodna, druga z rzędu rodzina zamożnego kupca z Kołomyji, trzecia, mająca dziewięcioro dzieci, to rodzina średniego urzędnika z Poznania.

Rodziny, mające ośmioro dzieci, należą do następujących zawodów: kupcowie (3), rolnik (1), asesor kolejowy (1).

Rodziny, mające siedmioro dzieci, należą do następujących zawodów: rzemieślnik artystyczny (1), urzędnik państwowy (1), ziemianin (1).

Rodziny (22), mające pięcioro lub sześcioro dzieci, należą do następujących zawodów: średni urzędnicy (12), niżsi urzędnicy (2), lekarze (1), kupiec (1), prof. uniwersytetu (1), dyrektor banku (1), spedytor (1), rzemieślnicy (3).

Jeżeli chodzi o położenie gospodarcze tych trzydziestu trzech licznych rodzin, to przeważają takie o skromnem uposażeniu, aczkolwiek jest nieco rodzin zamożnych.

Gdy zaś zapytamy o wartość ich synów, jeżeli to nie jest zbyt odważne zapytanie na człowieka, to z tych trzydziestu trzech chłopców licznych rodzin jest trzech bardzo zdolnych, 8 średnio uzdolnionych, reszta uzdolnionych poniżej średniej miary. Wartość natomiast moralna jest prawie u wszystkich tych chłopców wysoka, podczas gdy u chłopców jedynaków i tych, którzy mają mało rodzeństwa, uzdolnienie do życia jest większe, religijność zaś słabsza, silniejsze samolubstwo oraz ambicja. Ofiarność tych rodziców, którzy służą Bogu w stanie małżeńskim bez zastrzeżeń, udziela się potomstwu, ucząc skromności, pracowitości, ufności w pomoc Bożą. Stąd łatwo zrozumieć zainteresowanie się Kościoła licznemi rodzinami, choć to nie jest jedyny powód, ale zrozumieć też można sprzeczne z Kościołem żądania eugeniki, „hodującej“ rasę fizycznie zdrową. Zwycięży Kościół tam, gdzie więcej posłuchu znajdą motywy religijne, a daleko niżej cenić się będzie wskazanie eugeniki.

Poznań *X. dr. Stefan Abt.*

Z piśmiennictwa.

Ks. Wiktor Poucel T. J.: Miłość i śmierć. Rozważania o moralności ewangelicznej. Tłumaczyła Zofja Starowieyska-Morstinowa. Kraków 1931 (Str. 248. Wydawnictwo Księży Jezuitów. Cena 3 zł.).

Jest to, jak czytamy w przedmowie wydawcy, jedno z ostatnich dzieł pisarza, „wysoce oryginalnego. Polot i niezwykła śmiałość myśli, obfitująca w zupełnie niespodziewane zwroty, a przytem głębokość i prostota uczucia — to główne jego przymioty, które i we Francji zwróciły na niego ogólną uwagę“. I my przyznajemy chętnie, że książka ta (innych dzieł tego autora dotychczas nie znamy) odznacza się zaletami bardzo wybitnemi. Stare prawdy ewangeliczne znajdują w niej wyraz nowy i bardzo różniący się od owych płytkich i oklepanych morałów, których nam nie szczędzą liczni wydawcy inni dzieł z tego zakresu. Jednakowoż autor podoba sobie często w wyrażeniach niezrozumiałych dla czytelnika, nie obeznanego z terminami filozoficznemi, kiedy np. pisze (na str. 215): „Moc świadomości przeciwnej idealizmowi jest, wedle mnie, ściśle określona przez pełnię bytu“.

Nadto przekład polski jest w niektórych miejscach tak niefortunny, że nie można się nawet domyślić, co właściwie powiedział autor. Dla uzasadnienia tego zarzutu może wystarczy przykład następujący: „Używał (mowa tu o Napoleonie) na swem życiu, jak na ogromie świata. Czyny jego w orbitę świata ciskane, nabierały głównej swej wartości właśnie z tego olbrzymiego, a w sobie zamkniętego systemu bez względu na ich stosunek do odległych mgławic, których imię: on, ty, ja“ (str. 68, co to ma znaczyć?) Zdaje się, że „mgławicami“ nazwał tu autor jednostki ludzkie. Gdzieindziej jest przekład także niezręczny, ale przynajmniej myśl autora jest dla czytelnika wyraźna, kiedy

np. czytamy (na str. 22): „Byłbym lubiał (zamiast „wolał“), żeby przynajmniej to biedne ciało“ (mówi o ubiorze nieboszczyka, którego oglądał) „uznało jedyną pozostałą dla niego prawdę i tak jak nagie wyszło z łona matki, za czasów swej bujnej młodości, aby teraz tak samo w całej prostocie poszło objąć dziedzictwo swej nędzy“.

Wogóle sądzimy, że przekład ten należałoby tu i ówdzie poprawić w drugiem wydaniu książki, bo w formie swej obecnej utrudnia on jej lekturę.

X. A. P.

Nowe wydanie HISTORJI KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO, kardynała Hergernröthera.

Dzieło to, uznane powszechnie za jedno z najcenniejszych, jakie pojawiły się w ostatniem stuleciu, wyszło poraz pierwszy w r. 1876, a później jeszcze w pięciu wydaniach, z których dwa ostatnie opracował Mons. Jan Kirsch, profesor uniwersytetu we Fryburgu i dyrektor instytutu papieskiego archeologji chrześcijańskiej w Rzymie. Obecnie zaś obdarzył nas tomem pierwszym wyd. siódmego p. n. „Die Kirche in der antiken griechisch-römischen Kulturwelt“ von Dr. I. Kirsch, Herder, Freiburg i Br., str. XX i 875. Cena 25·50 marek. Tom II wyjdzie wkrótce w opracowaniu prof. Greven'a i będzie obejmował historję Kościoła od w. VIII do XIII. Tom III (w oprac. prof. Bigelman'a) od początku w. XIV do r. 1648. Tom IV (w oprac. prof. Veit'a będzie podzielony na dwie części: od r. 1648—1800 i od 1800 aż do naszych czasów. Tomy te mają wyjść według zapewnienia Herdera jeszcze w r. b.

Rozumie się samo przez się, że w tem nowem wydaniu zmieniono w wielu miejscach tekst Hergenröthera, bo wydawcy musieli uwzględnić badania najnowsze.

(Oss. Rom.).

X. L. Ż.: Apostolstwo książki czyli rzecz o kolportażu książki religijnej w kościele. Wilno 1931 (Str. 155. Nakład oddziału wileńskiego Księgarni św. Wojciecha).

Książka ta niewielkich rozmiarów, ale pełna treści godnej uwagi, poucza bardzo dobrze o potrzebie rozpowszechniania wydawnictw religijnych, a w szczególności zaleca ustawianie w tym celu półek z książkami w kościołach. Półki takie są już (od r. 1928) we wszystkich kościołach parafjalnych wileńskich i cel swój spełniają nadspodziewanie dobrze. W książce tej podano spis dzieł mniejszej objętości (większe droższe nie nadają się do takiego kolportażu) i rozpraw w liczbie bardzo znacznej, bo aż 1548, a nadto 241 ulotek.

Półki kościelne w różnych rozmiarach i stylach można zamawiać w Księgarni św. Wojciecha w Wilnie ul. Dominikańska 4. *X. A. P.*

Komunikat.

Ociemniałe dzieci katolickie, w wieku 7—14 lat, mogą być umieszczone w Zakładzie Ciemnych we Lwowie, ul. św. Zofji 31. Na rok szkolny 1931/32 jest kilka miejsc wolnych. Dzieci rodziców ubogich dostają bezpłatnie utrzymanie i naukę (kształcą się na organistów, w rzemiosłach i t. p.). Dyrekcja Zakładu udziela chętnie wszelkich informacyj. 2—3

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.